

MARCIN DĘBICKI

*CZESI WE WROCŁAWIU PODCZAS EURO 2012.
PRZYCZYNEK DO ANALIZY POLSKO-CZEKICH
RELACJI SPOŁECZNYCH*

„Mam nadzieję, że po meczach Euro będziecie mieć mniej stereotypów,
a więcej informacji, mniej uprzedzeń, a więcej miłości. [...] I mam jeszcze nadzieję, że dla nas wszystkich [...]
całe te mistrzostwa będą cudowną okazją do pojednania i porozumienia”
(Żadan, 2012, s. 13).

*CZECHS IN WROCLAW DURING EURO 2012.
A CONTRIBUTION TO THE ANALYSIS
OF POLISH-CZECH SOCIAL RELATIONS*

Abstract

The aim of the article is to analyse the Polish-Czech relations on a social platform, seen through the prism of the football event—Euro 2012. The text opens with a glance at a broader context of these relations generated by mutual stereotypes and media coverage of certain peculiarities of both national cultures. Then it goes on to giving a more detailed record of the atmosphere created by Polish and Czech fans during the tournament, which was more embedded into the conception of pop nationalism. The whole picture is enriched with an attempt to refer the situation in Wrocław to the attitudes Poles generally have to Czechs, expressed by means of statistical data as well as traits traditionally ascribed to this nation in Poland.

Key words: Euro 2012; Polish-Czech social relations; pop nationalism

.....

This is an Open Access article distributed under the terms of the Creative Commons Attribution 3.0 PL License (creativecommons.org/licenses/by/3.0/pl/), which permits redistribution, commercial and non-commercial, provided that the article is properly cited. © The Author(s) 2014.
Publisher: Institute of Slavic Studies PAS [Wydawca: Instytut Slawistyki PAN]

STRESZCZENIE

Celem artykułu jest przeprowadzenie analizy relacji polsko-czeskich na płaszczyźnie społecznej, widzianych przez pryzmat wydarzenia piłkarskiego – Euro 2012. Tekst otwiera spojrzenie na szerszy kontekst owych relacji, tworzony przez wzajemne stereotypy oraz przekazy medialne dotyczące niektórych osobliwości obu kultur narodowych. Następnie przedstawiono dosyć szczegółowy zapis atmosfery stworzonej przez polskich i czeskich kibiców podczas rzeczzonego turnieju, co zostało wpisane w pojęcie banalnego nacjonalizmu. Cały obraz jest wzbogacony o próbę odniesienia sytuacji zaobserwowanej we Wrocławiu do postaw, jakie Polacy, ogólnie rzecz biorąc, posiadają wobec Czechów. Nastawienia te wyrażono za pomocą danych statystycznych, jak również cech charakteru tradycyjnie przypisywanych temu narodowi w Polsce.

Słowa kluczowe: Euro 2012; polsko-czeskie relacje społeczne; popnacjonalizm

WPROWADZENIE

Zorganizowane przez Polskę i Ukrainę mistrzostwa Europy w piłce nożnej (UEFA Euro 2012) były jednym z istotniejszych wydarzeń, szczególnie na gruncie pozapolitycznym, jakie miały miejsce w tej części Europy po 1989 roku; czasami mówiono wręcz, że impreza ta była swoistym ukoronowaniem czy też symbolicznym uznaniem Europy (w tym przypadku: przede wszystkim piłkarskiej) dla modernizacyjnych osiągnięć Polski¹. W tym kontekście należy podkreślić, że właśnie dzięki mistrzostwom Europejczycy, bodaj po raz pierwszy na taką skalę, mieli możliwość bezpośrednio zetknąć się z nadwiślańską rzeczywistością, w specyficznych – gdyż korzystnie przez nich waloryzowanych – okolicznościach.

W dyskusjach, które towarzyszyły w Polsce przygotowaniom do mistrzostw, samej imprezie, a także jej podsumowaniom, w dość oczywisty sposób eksponowano przede wszystkim kwestie sportowe, ekonomiczne czy cywilizacyjne, z reguły pozostawiając na boku zagadnienia związane ze społecznym wymiarem stosunków pomiędzy reprezentującymi różne nacje kibicami.

Wojciech Józef Burszta i Mariusz Czubaj stwierdzają:

„Sport – stanowiący bez wątpienia jedną z głównych dzisiaj praktyk kulturowych, jest dziedziną uwiklaną w tak rozległe konteksty społeczno-kulturowe, polityczne, ekonomiczne i ideologiczne, że nie sposób patrzeć nań przez pryzmat tradycyjnej optyki naukowej, każącej widzieć w nim przede wszystkim ważną dziedzinę kultury, odwołującą się do odrębnych reguł, niejako »wyjętą« z innych kontekstów społecznych” (Burszta & Czubaj, 2012, s. 7).

Powyższe słowa można zatem traktować jako jeden z impulsów do podjęcia wątku, który – jakkolwiek patetycznie by to nie zabrzmiało – daje się przecież ujmować w kategoriach pogłębiania integracji europejskiej, tym cenniejszej, że dokonującej się na płaszczyźnie międzyludzkiej. W tak wyznaczonych ramach szczególnie interesująca i inspirująca jest Republika Czeska oraz jej mieszkańcy, gdyż nie są to aktorzy kojarzeni nad Wisłą z pogłębianiem wspólnotowości Starego Kontynentu.

• • • • •

¹ W artykule ograniczono się do strony polskiej, chociaż, jak wiadomo, to Ukraina w większym stopniu zasługuje na miano *spiritus movens* całego przedsięwzięcia.

Chociaż Czesi niewątpliwie wzbudzają zainteresowanie Polaków, to jednak tego samego nie da się powiedzieć o relacji odwrotnej. Jeśli chodzi o platformę polityczną, uwagę sąsiadów zza sudeckich grzbietów przykuwała swego czasu „Solidarność”, ten i ów ma za sobą wizytę w jakimś zakładzie pracy doby PRL, na gruncie literackim interesująca bywała twórczość Sienkiewicza, przy czym orientacja w tych kwestiach wydaje się charakteryzować przede wszystkim starsze pokolenia. Jeszcze kilka lat przed mistrzostwami znany był całkowity brak zainteresowania Czechów swym północnym sąsiadem. Opinię Ladislava Jakla, szefa prezydenckiej Kancelarii Václava Klause, utrwalił Leszek Mazan:

„Mój Boże – wzdycha pan Jakl – dziewięciu na dziesięciu Czechów nie wie, jak się nazywają największe miasta Polski, nie słyszało nic lub prawie nic o królewskim Krakowie, nie planuje wycieczki do Polski i wydaje się zupełnie ignorować fakt istnienia czterdziestomilionowego północnego sąsiada” (Mazan, 2007, s. 301).

W odniesieniu do współczesności można natomiast wspomnieć o (ograniczonej od tylko niektórych regionów i sfer) aktywności handlowej Czechów przy granicy z RP, o niemałej popularności, jaką cieszy się nad Wełtawą twórczość Mariusza Szczygła, oraz o (docierających do szerszego odbiorcy) aferach z polską żywnością w tle. Wiedząc, że podczas Euro 2012 los skojarzył Polaków i Czechów w jednej grupie, można więc było przypuszczać, że ci drudzy zyskali szansę na rewizję (bądź wręcz stworzenie) obrazu swych północnych sąsiadów.

ZAŁOŻENIA ARTYKUŁU

Istotą artykułu jest przywołanie wybranych faktów z okresu bezpośrednio poprzedzającego Euro 2012, a także zdarzeń związanych z wrocławską częścią turnieju, w szczególności zaś tych odnoszących się do pobytu w mieście kibiców czeskich. Opis ten jest nastawiony przede wszystkim na wyeksponowanie ujawniających się przy tej okazji elementów relacji między oboma narodami, w tym zjawisk, które bywają kojarzone z odnośnymi stereotypami, i – w dalszej części rozważań – na odniesienie zaobserwowanych faktów do szerszego zjawiska teoretycznego, jakim jest popnacjonalizm. Zwieńczenie rozważań stanowi próba wpisania obserwacji poczynionych przy okazji mistrzostw w szerszy kontekst relacji, przede wszystkim społecznych, pomiędzy sąsiadami z obu stron sudeckich grzbietów.

Zastanawiając się nad momentem upublicznienia poniższych spostrzeżeń, można wskazywać, że są one cokolwiek spóźnione, a przez to – już nie dość rzetelne i szczegółowe. Nie negując faktu, że część zdarzeń mających miejsce w połowie 2012 roku zatarła się już we wspomnieniach, warto podkreślić, iż tę samą okoliczność – upływ czasu – można traktować również jako zaletę: swego rodzaju filtr, za pomocą którego oddziela się to, co znaczące i w swych konsekwencjach względnie trwałe, od tego, co było jednorazowym impulsem, odbieranym być może z nadmierną egzaltacją. Należy zatem podkreślić, że sensem artykułu nie jest relacja reporterska z masowej imprezy, lecz możliwie zdystansowane spojrzenie na wybrane zjawiska ze sfery relacji międzynarodowych o charakterze społecznym.

Jako że pretekstem do powstania tekstu stały się zachowania kibiców ujawnione w konkretnym miejscu i wciąż nieodległym czasie, niezbędne było sięgnięcie do materiałów prasowych, opublikowanych przed mistrzostwami, w ich trakcie, a także tuż po za-

kończeniu turnieju (przede wszystkim mowa tu o wrocławskim dodatku do „Gazety Wyborczej” oraz, w mniejszym stopniu, o „Gazecie Wrocławskiej”). Źródła te wzbogacono o przemyślenia własne autora artykułu, który miał możliwość obserwacji fanów obu drużyn przebywających we Wrocławiu podczas Euro 2012, jak również o wybrane kwestie empiryczne, pochodzące z badań przeprowadzonych w owym czasie w stolicy Dolnego Śląska. Chociaż realizujący je Stanisław Kamykowski słusznie wskazuje na ograniczenia zebranych danych, związane z trudnością dokonywania „twierdzeń o reprezentatywności próby pod względami społeczno-demograficznymi” (Kamykowski, 2013, s. 222), to jednak nie ulega wątpliwości, że mamy tu do czynienia z materiałem unikatowym, poszerzającym naszą wiedzę na temat rzadziej poruszanego – sportowego – aspektu stosunków pomiędzy Polakami a Czechami, w ramach precyzyjnie wyznaczonych przez naturę mistrzostw.

Koniecznym jest także zwrócić uwagę na kwestię niejednorodności samych fanów futbolu jako zbiorowości w dużej mierze odpowiedzialnej za opisywaną w artykule atmosferę wokół i w trakcie turnieju. Tradycyjnie rzecz biorąc, kibice piłkarscy, szczególnie ci bardziej „zaangażowani”, bywają kojarzeni z postawami agresywnymi, czasami ufundowanymi na podłożu nacjonalistycznym (niejednokrotnie wzmacnianym szerszym kontekstem historyczno-politycznym), które mogą przeradzać się w fanatyzm skutkujący wchodzeniem w konflikty z antagonistami z przeciwnej drużyny (klubowej lub – ostatnio, przynajmniej w Polsce, rzadziej – narodowej). Kategorię tę, ujmowaną czasami jako „etnokibice”, stanowią „fani futbolu zainteresowani nie tylko od święta wynikami osiąganymi przez reprezentację, ale śledzący stale poczynania lokalnych klubów” (Burszta & Czubaj, 2012, s. 15). Na zasadzie niezgody na dyktat wzorów generowanych przez konsumpcjonistycznie zorientowaną imprezę typu Euro, jawnie kontestują oni tego rodzaju wydarzenia, niejednokrotnie również – samą reprezentację. „Ogromna większość respondentów »etnokibiców« – z jakimi przeprowadziliśmy wywiady – deklaruje, że nie zamierza uczestniczyć w meczach reprezentacji narodowej, a tym bardziej nie interesują ich mecze innych drużyn” – pisze Piotr Majewski (2012, s. 32) w oparciu o badania przeprowadzone przed turniejem w polskich miastach-organizatorach mistrzostw. Warto dodać, że chociaż to nie reprezentacja narodowa liczy się dla nich najbardziej, to jednak jest sprawą oczywistą, że hymn, godło i barwy państwa są dla tego rodzaju fanów wartościami zasługującymi na odpowiednio poważne traktowanie.

Zgołą odmienną kategorią są widzowie okazjonalni, przez „etnokibiców” zwani także „piknikami” czy „miłośnikami eventów”, od pewnego czasu – szczególnie podczas imprez typu Euro – odgrywający coraz donioślejszą rolę. Zjawisko to należy wiązać z faktem, że współcześnie tego rodzaju wydarzenie w coraz większym stopniu staje się potężną machiną komercyjną, niejako przy okazji „obsługującą” sport, której celem jest zapewnić widzom najwyższej jakości doznań. Kibice ci zgłaszają przede wszystkim chęć uczestnictwa w widowisku (spektaklu), której towarzyszy potrzeba, utrzymanej w estetyce zabawy, konsumpcji wrażeń sportowych i okołostadionowych. Jak się wydaje, wspomniane poszerzenie spektrum postaw kibicowskich w dwójnasób sprzyja denacjonalizacji wydarzenia sportowego: meczu. Po pierwsze bowiem barwy narodowe zostają twórczo wykorzystywane przez okazjonalnych kibiców danych reprezentacji – stają się rekwizytorium kojarzonym z rewią mody, bałem przebierańców lub wręcz gadżetem. Po drugie – wraz z wycofaniem się „etnokibiców” z uczestnictwa w imprezach pokroju mistrzostw Europy ze stadionów wypierany jest także wspomniany wyżej szowinizm. Warto dodać, że współuczestnictwo kibiców nowego typu w takim „święcie futbolu” można traktować także jako oznakę spontanicznie konstruowanej, ponadnarodowej wspólnoty konsump-

cjonistycznych uniesień, będących empirycznym potwierdzeniem oddolnie wykuwającej się tożsamości europejskiej, która nie jest wartością cenioną przez narodowo zorientowanych kibiców „tradycyjnych”.

Wspomniane zróżnicowanie oraz proporcja pomiędzy uczestniczącymi w Euro reprezentantami obu typów kibiców jest okolicznością, która wydaje się w dużym stopniu określać charakter obserwowanych podczas polsko-ukraińskiej imprezy zachowań fanów różnych reprezentacji. Wyjąwszy bowiem polsko-rosyjską bójkę w Warszawie oraz inne nieliczne i raczej niewiele znaczące incydenty, można powiedzieć, że nastrój podczas mistrzostw był zasadniczo zbieżny ze wzorem kontestowanym przez kibiców „tradycyjnych”. Znaczącym odstępstwem od tego schematu – a ściślej: podniesieniem go do potęgi – była wykraczająca poza „typową” zabawę integracja polsko-czeska, która to kwestia stanowi istotę prezentowanego artykułu.

RELACJE POLSKO-CZESKIE W PRZEDDZIEŃ EURO 2012, CZYLI ZŁE MIŁEGO POCZĄTKI

Pierwsze zdarzenia łączące Czechów z miastem nad Odrą w kontekście imprezy zdawały się potwierdzać utarte schematy. 2 grudnia 2011 roku w Kijowie podczas losowania grup piłkarskich mistrzostw Euro 2012 okazało się, że jedną z nich (grupę A) tworzą Polacy i Czesi (a także Rosjanie i Grecy)². Przypuszczalnie ceremonia losowania nie dobiegła jeszcze do końca, gdy swe brzydsze oblicze zdążył ujawnić internet. Wystarczyło bowiem, że ślepy los skojarzył ze sobą takie, a nie inne reprezentacje, aby niektórzy użytkownicy sieci po obu stronach sudeckich grzbietów sięgnęli po niewybredne klisze narodowe (Polska jako siedlisko obyczajowego konserwatyzmu, Czesi jako tchórze itp.). Co ciekawe, wydaje się, że w tej wymianie epitetów mimo wszystko nie chodziło o konkretne narody, wszak dwustronne relacje między Warszawą a Pragą nie były wówczas złe, żadnych pretekstów nie dostarczał tu również kontekst czysto sportowy. Wspomniane wpisy były więc raczej odpowiedzią na pojawiającą się okazję do tego, aby przynajmniej werbalnie wziąć udział we współczesnej odsłonie „wojny futbolowej”, w której owo polsko-czeskie starcie internetowe miałyby stanowić preludium do zmagania piłkarskich. Ujmując rzecz szerzej, można powiedzieć, że wynik losowania wyzwolił potrzebę zaznaczenia w sieci swojego narodowego terytorium, w czym wielce pomocne są właśnie stereotypy. Jako stałe obrazy – pisała Antonina Kłoskowska (2001, s. 88) – dają one człowiekowi poczucie swojskości i uczuciowej pewności w stosunku do świata wypełnionego przedmiotami znanymi i z góry przewidywalnymi. „Dostarczając skróconej, uproszczonej metody poznania, stereotypy ponadto wzmagają samozadowolenie ludzi, którzy czują się panami społecznego świata”. Warto dodać, że wspomniane wynurzenia można widzieć także przez pryzmat obronnej funkcji tego typu schematów myślenia, która ściśle łączy się z ową potrzebą przewidywalności zdarzeń. Mając zatem na względzie polski obraz Czechów – przede wszystkim ich rzekome tchórzostwo czy „nieszkodliwość” – można przyjąć, że w pewnej mierze przyczynił się on do wytworzenia pozytywnych nastrojów, dotyczących szans biało-czerwonych na awans do ćwierćfinału turnieju.

Podczas kijowskiej ceremonii los zdecydował również o tym, że Czesi wszystkie swoje mecze grupowe mieli rozegrać we Wrocławiu – ośrodku, który ze względu na stosunkowo niewielkie oddalenie od granicy polsko-czeskiej był zdecydowanie najdogodniejszy dla tam-

•••••

² Wątek ten został humorystycznie ujęty słowami, że w jednej grupie spotkali się Lech, Czech, Rus i Zeus.

tejszych kibiców spośród wszystkich miast-gospodarzy turnieju. Dystans, jaki dzieli stolicę Dolnego Śląska od wielu dużych miast Republiki Czeskiej (200-300 km), w nielicznych przypadkach nieco więcej, sprawił bowiem, że wielu fanów futbolu znad Łaby, Wełtawy czy Morawy tym chętniej zdecydowało się na trzy krótkie, kilkugodzinne pobyty we Wrocławiu zamiast tygodniowej eskapady, na przykład do Gdańska. Z tego powodu wynik losowania można było ujmować w kategoriach niewykorzystanej szansy na to, aby Czesi – o których mawia się, że nie są zainteresowani swymi północnymi sąsiadami – (lepiej) poznali Polskę. W tym duchu wypowiedziała się także Hana Červinková, Czeszka od lat mieszkająca w stolicy Dolnego Śląska, była prezes Hali Stulecia, a jednocześnie nauczycielka akademicka:

„Bardzo się cieszę, że w grupie z Polakami są Czesi, i w dodatku obie reprezentacje spotkają się we Wrocławiu. To ciekawe, bo prawdopodobnie spowoduje największe zainteresowanie moich rodaków Wrocławiem od czasów Habsburgów. To świetna okazja na wizytę tutaj” („Z tej grupy...”, 2011).

Przypisanie reprezentacji Czech do Wrocławia interpretowano również przez pryzmat korzyści, jakie z gości tych odniesie samo miasto. W tym kontekście warto obszerniej przytoczyć słowa dziennikarki wrocławskiego dodatku do „Gazety Wyborczej”, niewątpliwie rozgoryczonej wynikiem losowania:

„»We speak English«, »Nous parlons français«, »Wir sprechen Deutsch«... cztery lata szykowaliśmy się na przyjazd kibiców na Euro. Ale w piątek [2 grudnia] Europa uciekła nam wszystkim przez palce Zidane’a [który wylosował skład „polskiej” grupy]. [...] Hasła »Euro 2012« i »Wrocław 2012« – dziś już nie wiedzieć czemu – kojarzyły się wrocławianom z powiewem Zachodu. Oczywiście wyobraźni już widzieliśmy wysiadających z taksówek smagłych Portugalczyków lub Hiszpanów, tysiące Niemców w niemieckich luksusowych samochodach mknących do nas gładką jak stół A4 czy rozbawioną armię szwedzkich wikingów. [...] Kolorowy sen, który śnił się cztery lata, w piątek zszarzał jak stary zakurzony podręcznik do rosyjskiego. [...] Niestety, razem z tymi, co z zapalą uczyli się języków obcych, cierpią dziś drogowcy i pracownicy wrocławskiego lotniska. Taką piękną autostradę zbudowali i terminal... A tu masy, które miały nas odwiedzić, to głównie Czesi, którzy jak na złość przytelepią się skodami od południa” (Żuchowicz, 2011).

W pewnym momencie można było zresztą zakładać, że nawet owi Czesi nie „przytelepią się” do Wrocławia – a w każdym razie: nie dość licznie. Niecałe pół roku przed rozpoczęciem turnieju Arkadiusz Jan Ignasiak, konsul honorowy Republiki Czeskiej we Wrocławiu, stwierdzał bowiem na łamach „Gazety Wrocławskiej”:

„Z informacji, które do mnie docierają, wynika, że po Czechach krążą plotki o tym, że przy okazji meczów na mistrzostwach Europy mogą być w Polsce organizowane zadymy. Oni obawiają się agresywnych pseudokibiców. [...] Takie informacje mogą skutecznie odstraszyć ich przed przyjazdem do Polski” (Szałkowski, 2012).

Atmosfery nie poprawiały także materiały prasowe, które zdawały się potwierdzać, że wymierzone w Polskę stereotypy to zjawisko cokolwiek poważniejsze niż wzajemne potąpanki anonimowych internautów. Jeszcze w maju, niecały miesiąc przed rozpoczęciem turnieju, czeski opiniotwórczy tygodnik „Respekt” okładkę jednego ze swych wydań opatrzył podobizną Jana Pawła II oraz zwiastującym temat numeru tytułem: „Boże jędzenie z Polski. Wgląd na zaplecze sklepów z tanimi artykułami spożywczymi” (Vránková, 2012). Materiał ten można lokować w kontekście dość ważnej w Czechach kwestii rzekomo niskiej jakości polskich produktów żywnościowych, będącej – szczególnie po aferze z zatrutym czeskim alkoholem, który według tamtejszych mediów miał pochodzić znad Wisły –

twardym podłożem dla antypolskich nastrojów, wśród których króluje krytyczne podejście do polskiej wersji katolicyzmu.

W problem „polskiej jakości” bardzo dobrze wpisywała się sprawa bakterii wykrytej przez Sanepid w hotelu, w którym na czas mistrzostw miała zamieszkać ekipa czeska. Sprawa ostatecznie rozwiązała się dopiero dwa tygodnie przed pierwszym meczem Czechów, do tego zaś momentu goście rozważali nawet (niezgodną z wymogami UEFA) opcję dolatywania na wrocławskie mecze z Pragi...

Warto również pamiętać, że jeszcze tydzień przed pierwszym występem Czechów tamtejsi dziennikarze wizytowali stolicę Dolnego Śląska, jednak nie byli zachwyceni tym, czego doświadczyli. Jak donosiła prasa, do swego kraju przywieźli przeciętne wrażenia z hotelu, w którym miała zamieszkać ekipa gości, gdzie nie udało im się skontaktować z menedżerem obiektu, i z nowego stadionu, gdzie mieli problemy z dostaniem się do centrum akredytacyjnego. Bardzo surowo ocenili też jakość drogi od przejścia granicznego w Nachodzie do Wrocławia. Najlepsze wrażenie zrobił na nich obiekt, na którym miała trenować ich reprezentacja (MIKAR, 2012).

Co się zaś tyczy polskiej wersji katolicyzmu, wypada przypomnieć, że miesiąc przed rozpoczęciem turnieju pojawił się także pomysł (sygnowany przez Archidiecezję Wrocławską i Centrum Kultury im. Jana Pawła II) ewangelizowania przybywających do miasta kibiców, w tym gości z południa, między innymi poprzez obecne w strefie kibica transparenty „Jezus umarł za Czechy”. Idea spotkała się z opiniami wskazującymi na fiasko przedsięwzięcia, w których – poza innymi kwestiami – eksponowano krytyczne spojrzenie owych sąsiadów na polską religijność. Na pytanie o to, czy akcja ta ma sens, tak oto odpowiadał pracujący w Republice Czeskiej ksiądz Zbigniew Czendlik:

„Nie sądzę. Raczej przyniesie odwrotny skutek i wzmocni w Czechach stereotyp Polaka – fanatycznego katolika. Takie działania mogą się im skojarzyć ze średniowiecznymi wyprawami krzyżowymi. [...] Czesi to introwertycy – wiara i religia są dla nich tematami intymnymi, którymi się nie epatuje” (Czendlik, 2012).

W sumie, nawet pomijając kwestie światopoglądowe, wizja pobytu Czechów we Wrocławiu budziła pewne obawy, których echa oczywiście docierały nad Wełtawę. Zrazem jednak, już od zarania turnieju, zupełnie inaczej wyglądała postawa samych wrocławian, którzy – począwszy od przywitania Czechów na dworcu kolejowym – okazywali im sporo sympatii.

EKUMENICZNE OBLICZE POPNACJONALIZMU

Wprawdzie we Wrocławiu nie obyło się bez drobnych incydentów (przede wszystkim na poziomie oficjalno-politycznym, w którym obie strony, Polacy i Czesi, nie zdołały w dostatecznym stopniu uwzględnić wrażliwości partnera), to jednak w warstwie społecznej dominowała atmosfera przyjaźni pod flagą biało-czerwoną, ale i biało-czerwono-niebieską, co sugeruje sięgnięcie po figurę „popnacjonalizmu”. Wedle jednego ze znaczeń zaproponowanych przez W.J. Bursztę, pod pojęciem tym należy rozumieć dawanie na co dzień wyrazu przywiązania do określonych znaków i symboli narodowych. Odwołując się do Michaela Billiga i jego koncepcji „oflagowywania” naszego życia, W.J. Burszta stwierdza również, że wspomniany fenomen obejmuje między innymi rywalizację sportową, w tym piłkę nożną (Burszta, 2013, s. 117). W tym miejscu należy jednak zwrócić uwagę na fakt,

że w niniejszym artykule popnacjonalizm ów pojawia się w kontekście ekumeny, która – inaczej niż ma to czasami miejsce w literaturze przedmiotu – jest wyrazem pewnego rodzaju „pozytywnej wspólnoty”, choćby była to „wspólnota zabawy”. To właśnie tego typu doświadczenie stało się udziałem niemałej części fanów Polski i Czech, stanowiąc ważny rys wrocławskiej odsłony turnieju. Należy zatem zaznaczyć, że sięgając w kontekście polsko-czeskim po pojęcie „ekumeny” czy „wspólnoty”, abstrahowano od jej rozmaitych, z reguły istotnych atrybutów, takich jak głębia, trwałość itp. Obecność frazy „ekumeniczne oblicze popnacjonalizmu” służy tu bowiem zaakcentowaniu jedynie tego faktu, że kojarzony zwykle z antagonizmem narodowy szowinizm – szczególnie gdy występuje w kontekście piłkarskim – tym razem był w zasadzie nieobecny.

Jak się wydaje, to właśnie kibice czescy – najliczniej reprezentowani spośród zagranicznych gości Wrocławia – koncentrowali na sobie największą sympatię Polaków. Na poparcie powyższych słów warto przytoczyć relację prasową, która oddaje atmosferę piłkarskiego święta – owego ekumenicznego oblicza popnacjonalizmu – jakie zapanowało nad Odrą.

„No i są, przynajmniej 40 tysięcy, a może i więcej. Mili, potrafiący się bawić i zachwyceni Wrocławem. Że wszystko świetnie zorganizowane, że nie spodziewali się takiej sympatii ze strony polskich kibiców, że – jak mówił Kamil Vesely, wiceszef kibiców czeskiej reprezentacji – lepszemu miastu na Euro nie mogli sobie wymarzyć. Nam też się Czesi podobają, na otwarte treningi czeskiej drużyny przychodzą tłumy dopingujących ich Polaków, czescy piłkarze są rozpoznawani podczas wędrówek po mieście, w strefie kibica jest prawie jak w rajku przed zerwaniem jabłka, do pełni szczęścia brakuje tylko lepszego piwa” (Maciejewska, 2012).

Warto dodać, że w dniu drugiego meczu Czechów (z Grecją) „Gazeta Wrocławska” dystrybuowała wśród kibiców specjalne wydanie swego tytułu („Česka Gazeta Wrocławska”), której pierwsza strona opatrzona była zdjęciem młodego fana reprezentacji Czech oraz napisem „Vratislav vítá”. Publikacja – kilkanaście stron w języku czeskim – zawierała informacje przydatne podczas pobytu we Wrocławiu, a także przybliżała wybrane atrakcje Dolnego Śląska.

Co ważne, wspomniany wyżej zachwyt przedstawiciela czeskich kibiców w sporej mierze koresponduje z wynikami badań zrealizowanych przez S. Kamykowskiego, który pytał gości z Czech o ich ocenę stadionu, hoteli, wrocławskich dróg i transportu miejskiego, infrastruktury kolejowej oraz gastronomicznej, a także o poczucie bezpieczeństwa w trakcie imprezy i zachowania mieszkańców w tym czasie. Na pięciostopniowej skali, gdzie wartość „5” oznaczała opinię bardzo dobrą, średnia ocena dla wszystkich tych elementów wyniosła tu 4,06 punktu. Warto dodać, że tym, co Czesi docenili szczególnie, były kwestie mające w największym stopniu źródła społeczne: zachowanie mieszkańców w czasie imprezy (4,37) oraz bezpieczeństwo w jej trakcie (4,35), które ustąpiły jedynie ocenie stadionu (4,45) (Kamykowski, 2013, s. 229)³.

Przy tym wszystkim może pojawić się opinia, że powyższa sytuacja przynajmniej po części była związana ze „słabą konkurencją”, jaką czescy fani mieli na nadodrzańskich ulicach i placach, w postaci Greków i Rosjan, którzy przybyli do Wrocławia nie dość że tylko na jeden mecz, to jeszcze nie tak licznie jak Czesi. Ponadto, goście ze wschodu – którzy byli wyczekiwani przede wszystkim przez wrocławskich przedsiębiorców, spodziewających się poważnego zarobku – mogą być ujmowani wręcz jako czynnik działający na korzyść południowych sąsiadów RP, co potwierdziły zarówno zamieszki w Warszawie, jak i deklaracje samych kibiców czeskich kierujących do Polaków słowa niechęci wo-

• • • • •

³ A także dokonane na tej podstawie obliczenia własne. W kontekst ten dobrze wpisują się słowa jednego z czeskich fanów: „Macie fatalne drogi, ale jesteście OK” (Harlukowicz, 2012).

bec Rosjan (Kamykowski, 2013, s. 234). Tu jednak pojawia się następująca wątpliwość: o ile rzeczona sympatia, także widziana na owym szerszym tle, wydaje się zrozumiała, po pierwsze, w kontekście pierwszego meczu Czechów (właśnie z Rosją), wysoko przez nich przegranego, kiedy wrocławianie mogli po prostu wspierać swych „stałych gości” w ciężkim dla nich momencie, ci zaś werbalnie, na przykład w trakcie wywiadów, „odgrywali się” Rosjanom za porażkę na boisku; i, po drugie, przy okazji drugiego ich meczu (z Grecją) – o tyle zaskakująca była trwałość tych pozytywnych emocji także przed ostatnim meczem (Polska–Czechy), kiedy już było jasne, że przynajmniej dla jednej z tych drużyn na pewno będzie to ostatni występ w ramach Euro 2012, a także po samym pojedynku, przegranym przez biało-czerwonych.

To nietypowe zachowanie kibiców – przede wszystkim gospodarzy, będących stroną liczebniejszą, a przez to silniejszą – prowokowało niekiedy do konstatacji, że klimat wokół wspomnianego wyżej meczu będzie testem dla polskich fanów. Mirosław Karas, długoletni korespondent Telewizji Czeskiej w Polsce, zapytany, czy oba narody poróżnią się przy tej okazji, odparł:

„Szczerze mówiąc, jestem zdziwiony takim sposobem myślenia. Od wtorkowego wieczoru [to jest od zakończenia meczu Czechy–Grecja] raz po raz słyszę o szorstkiej przyjaźni Polaków i Czechów do czasu sobotniego rozstrzygnięcia. To chyba kwestia polskiej mentalności, bo Czesi nie mają w zwyczaju uzależniać stosunków międzyludzkich od wyniku meczu. Jeśli przegramy, to po prostu przegramy, wezmą prysznic, wypiją piwo i pójdą spać. To tylko sport. Moim zdaniem mieszanie do tego dumy narodowej albo polityki jest nonsensowne” (Karas, 2012).

Powyższe słowa, choć gorzkie, mogą skłonić do refleksji w kwestii różnic mentalnych między Polakami a Czechami – bywa, że wciąż jeszcze niesłusznie uznawanymi nad Wisłą za podobnych sobie. Warto odnotować, że ledwie dwa dni później jeden z artykułów zamieszczonych na tych samych łamach kończył się słowami:

„Czekającym na mecz wrocławianom, choć nikt tego głośno nie przyzna, spokoju nie daje tylko jedno. Ci Czesi tacy fajni, tacy mili, tak dobrze się tu czują. Jak im teraz powiedzieć, że w sobotę po prostu nie mogą wygrać?” (Harłukowicz, 2012)⁴.

Jak się okazało, szczególna była również atmosfera towarzysząca owemu ostatniemu meczowi grupowemu obu reprezentacji. To już nie tylko wspólne bratanie się, zdjęcia, zabawa czy picie piwa, ale nawet malowanie sobie na policzkach dwóch flag: polskiej i czeskiej, co – pomijając jawnie ludyczną otoczkę – wydaje się bodaj największym wykroczeniem przeciwko świętemu symbolowi, jakim dla (pop)nacjonalizmu są barwy narodowe. Również po przegranym przez Polskę meczu sympatia kibiców biało-czerwonych pozostawała przy sąsiadach z południa, którym na wrocławskich ulicach niejednokrotnie gratulowano zwycięstwa i awansu do dalszych gier⁵, a którzy odwzajemniali gospodarzom imprezy przyjazne gesty. W efekcie spinająca cały dzień relacja „Gazety Wyborczej” dokumentowała tę „bezgraniczną miłość” pod postacią scen w typie niemalże powszechnego „kochajmy się!” („Bratnie lanie...”, 2012). Jednocześnie materiał ten pozostawał w zgodzie z faktami, wszak imprezujące wspólnie polsko-czeskie grupki można było spotkać w okolicach wrocławskiego Rynku do późnych godzin nocnych (ciepłe przyjęcie zgotowano także ekipie czeskiej pod jej hotelem). Pojawiały się wówczas głosy, że pomimo odpadnięcia

• • • • •

⁴ Zob. także utrzymane w tym samym duchu wyznanie Jana Cywińskiego, dawnego dysydenta, który wraz z Czechosłowakami był zaangażowany w działalność konspiracyjną (Cywiński, 2012).

⁵ Do niemalże legendy przeszedł pewien wrocławianin, który napotkanych przypadkowo Czechów obdarzył schłodzonym szampanem, przygotowanym na okoliczność świętowania awansu reprezentacji Polski do kolejnej fazy mistrzostw.

biało-czerwonych z turnieju, we Wrocławiu – dzięki wciąż mieszkającym tu Czechom – zawody się nie skończyły, a sympatia lokalnych kibiców pozostaje po stronie pogromców ich reprezentacji. Potwierdzeniem tych słów było wsparcie, jakie sąsiedzi z południa otrzymali od polskich fanów podczas ćwierćfinałowego pojedynku z Portugalią, rozrywanego w Warszawie. Na czeskim portalu Sport.cz zauważono w tym kontekście:

„Nasi piłkarze musieli czuć się na stadionie jak w domu. Od początku widać było, komu miejscowi życzą awansu do półfinału. Polacy i Czesi wspólnie śpiewali »Polska, biało-czerwoni!« oraz »Czesi!« ” (Dębek, 2012).

Przywołane powyżej obrazy stanowią dobrą ilustrację słów zapisanych jeszcze przed samym turniejem przez P. Majewskiego (2012, s. 47), „że w trakcie Euro 2012 »Polska imprezowa« chce poimprezować z »imprezową Europą« ”. A jednak trudno było zakładać, że owa chęć wspólnej zabawy w tak dużym stopniu będzie abstrahować zarówno od treści sportowych, jak i kontekstu narodowego, stanowiących fundament piłkarskiego oblicza popnacionalizmu.

SYMPATIE PIŁKARSKIE A OGÓLNY STOSUNEK POLAKÓW DO INNYCH NARODÓW

W związku z tym, że fani biało-czerwonych, jako współgospodarze mistrzostw, mieli we Wrocławiu zdecydowaną przewagę liczebną, to właśnie oni w większej mierze byli odpowiedzialni za typ relacji polsko-czeskich. Warto zatem zapytać, czy stosunek Polaków do swych południowych sąsiadów był kwestią tylko tego, że spędzili oni we Wrocławiu najwięcej czasu i że stanowili tam zbiorowość najliczniejszą spośród gości zagranicznych, a przez to najbardziej zwracali na siebie uwagę. Inaczej mówiąc: czy gdyby równie licznie, głośno i często bawili się Grecy bądź Rosjanie, to także zaskarbiliby sobie tak daleko idącą sympatię Polaków?

Na wstępie należy powtórzyć ogólną konstatację, że pozytywne nastawienie kibiców przybywających na Euro 2012 w niemałej mierze wydaje się być funkcją charakteru tego typu turnieju, któremu towarzyszy udzielająca się części fanów aura święta. Istotny jest tu fakt, że wśród publiczności tej – szczególnie Polaków – trudno było znaleźć „tradycyjnych” stadionowych chuliganów, sporo zaś było zwolenników owej międzynarodowej fraternizacji (Kamykowski, 2013, ss. 225-227). „Etnokibice” bowiem, protestując przeciwko współczesnemu, mocno skomercjalizowanemu obliczu futbolu, którego kwintesencję stanowią zawody typu Euro – imprezę tę zbojkotowali. Przynajmniej hipotetycznie warto również uwzględnić okoliczność pełnienia przez wrocławian (i polskich fanów w ogóle) roli gospodarza, która to okoliczność prawdopodobnie sprzyjała określonym zachowaniom. Powyższe zjawiska mogą zaś wzmacniać zasadność wniosku, że okołomeczowe awantury – jeśli już w ogóle dochodzi do nich przy tego typu okazjach – dotyczą przeciwników tak szczególnych, jak Rosjanie (w tym przypadku wspomniane wypełnianie roli gospodarza przyjęło więc zgoła niegościnną formę).

Zastanawiając się głębiej nad źródłami atmosfery panującej w ciągu kilku czerwcowych dni w mieście nad Odrą, warto wyjść nieco poza świat *stricte* sportowy i przyrzeć się ogólniejszym tendencjom, wywiedzionym ze stosunku, jaki Polacy mają do innych narodów, sięgając w tym celu po wyniki badań zrealizowanych przez CBOS pół roku przed rozpoczęciem mistrzostw. Na skali prezentującej uśrednione oceny, wystawione przez respondentów poszczególnym narodom (w badaniach uwzględniono 38 nacji), spośród

grupowych rywali Polaków najlepiej wypadli Czesi (2. miejsce), w dalszej kolejności byli Grecy (21.), na końcu zaś – Rosjanie (30.) (Stosunek..., 2012, s. 5)⁶. Gdyby pozycję zajęta przez owe nacje próbować wyrazić w inny sposób, można by stwierdzić, że pierwsza z nich cieszyła się sympatią, druga wywoływała obojętność, trzecia natomiast – niechęć (co zarazem oznacza, że dwa elementy Słowiańszczyzny zostały ulokowane przez respondentów na niemal przeciwstawnych biegunach). Choć tego typu wskaźnik stosunku Polaków do innych nacji nie jest wolny od mankamentów, to jednak warto zauważyć, że – także za sprawą bójki w Warszawie – przywołane wyniki w bardzo dużym stopniu korespondują z typem interakcji pomiędzy kibicami biało-czerwonych a sympatykami pozostałych zespołów z grupy A. Wprawdzie sondaże CBOS nie zawsze odzwierciedlają relacje pomiędzy kibicami tak trafnie, jak w powyższym przypadku (do wyjątków należą tu między innymi Irlandczycy i Anglicy), to jednak wydaje się, że przynajmniej w polskiej rzeczywistości analiza poziomu sympatii pomiędzy kibicami w większym stopniu powinna koncentrować się na szeroko rozumianych konotacjach, jakie niesie ze sobą narodowość danej grupy fanów niż na takich atrybutach ich świata, jak strój, rozśpiewanie czy gotowość do wspólnej zabawy.

Powyższa tendencja jest szczególnie widoczna w przypadkach najbardziej wyrazistych, jak awantura polsko-rosyjska, którą można traktować jako ilustrację stwierdzenia, że „świętość barw, poczucie wspólnoty wynika z kulturowego dziedzictwa, wspólnej historii oraz tradycji” (Antonowicz & Wrzesiński, 2009, s. 127). Zarazem jednak warto odnotować tu głos – jak się wydaje – odrębny (a może po prostu politycznie konwencjonalny?), jaki w sprawie tej złożył Wiktor Jerofiejew. Zapytany o kontekst awantury przed meczem Polska–Rosja, stwierdził on:

„Agresja jest wyrazem kompleksów. W tym przypadku był to zwykły kompleks chuligański. Nie wierzę, że napastnicy mieli motywacje polityczne. Chcieli się po prostu pobić i tyle, a Rosjanie akurat nawinęli im się pod rękę”.

W dalszej części wywiadu trudno jest jednoznacznie stwierdzić, jakie właściwie jest w tej kwestii stanowisko owego rosyjskiego pisarza, gdyż zauważył on: „Chuliganie użyli stereotypu stosunków polsko-rosyjskich, które często opierały się na wrogości, nieufności, rywalizacji”, po czym jednak, już w następnym zdaniu, dopowiadał: „Ale tak naprawdę mieli ochotę kogoś pobić. No i padło na Rosjan” (Jerofiejew, 2012).

Wracając do stosunku Polaków wobec kibiców czeskich, warto zapytać o rangę faktu, że wszystkie trzy mecze grupowe przyszło Czechom rozegrać w tym samym miejscu. Z pewnością nie jest to bez znaczenia, gdyż również w kontekście innych ośrodków pojawiały się opinie, że pomiędzy dłużej goszczącą tam reprezentacją a miejscowymi kibicami zawiązywała się nić sympatii. Niewykluczone jednak, że okoliczność ta miałyby w kontekście turnieju mniejsze znaczenie, gdyby nie to, iż owym miastem-gospodarzem był Wrocław. Można się zastanawiać, do jakiego stopnia istotny był tu czynnik historyczny – niemal około czterystuletnia przynależność miasta do Królestwa Czeskiego, czego ślady, w postaci zabytków kultury materialnej, obecne są nad Odrą do dziś. Należy również pytać o efekty głębokiego przeświadczenia wrocławian o wielokulturowości ich miasta, i to niezależnie od braku obiektywnego uzasadnienia dla takiej kwalifikacji. Jak wszakże piszą Kamilla Dolińska i Julita Makaro (2013, s. 127),

• • • • •

⁶ Warto dodać, że dopiero począwszy od badań z 2012 roku pozycja Greków uległa zasadniczemu obniżeniu (we wcześniejszych latach plasowali się nie niżej niż na pozycji dziesiątej); pozycja Czechów i Rosjan była w tym czasie względnie stabilna.

„[P]rzekanie mieszkańców miasta o wrocławskiej wielokulturowości tę wielokulturową rzeczywistość stwarza. Inaczej mówiąc – uznając i opisując Wrocław w kategoriach miasta wielokulturowego, wyznaczają oni swój sposób myślenia i działania w tak właśnie zdefiniowanej przestrzeni społecznej”.

Na marginesie warto zatem zauważyć, że akurat Czesi i akurat impreza typu Euro dostarczają wręcz idealnych bodźców do praktykowania tego, co wrocławianie rozumieją przez wielokulturowość. Z pewnością jednak tym elementem, który w największym stopniu uczynił Wrocław wyjątkowym, była niewielka odległość dzieląca miasto od granic Republiki Czeskiej, co sprzyjało uniezależnieniu się przez kibiców od transportu zbiorowego, przyczyniając się do tego, że Czesi byli nad Odrą tak bardzo widoczni. W uzupełnieniu powyższych okoliczności warto bowiem dla kontrastu zaznaczyć, że po rozegranym w Warszawie ćwierćfinałowym meczu Czechy–Portugalia nie było w tym mieście tak ludycznego nastroju, jak kilka dni wcześniej we Wrocławiu, kiedy – przypomnijmy – za sprawą Czech reprezentacja Polski odpadła z turnieju⁷.

Na koniec tej części artykułu w sposób naturalny wypada zapytać o przyczyny, dla których Czesi – nie tylko zresztą na gruncie sportowym – wywołują wśród swych północnych sąsiadów tak pozytywne emocje. Wprawdzie kwestia ta – jako dość obszerna i złożona – domaga się odrębnego opracowania, to jednak w kontekście zarysowanej powyżej „okolestadionowej przyjaźni” na wyeksponowanie zasługuje przynajmniej jeden element. Jak się wydaje, Czesi, w odróżnieniu od innych (poza Słowacją) sąsiadów III RP, wciąż bywają nad Odrą i Wisłą traktowani w sposób cokolwiek „niepoważny”, jakby z lekkim przymrużeniem oka – z racji lingwistycznych, historiozoficznych czy obyczajowych. Choć czasem dostrzega się ich pogodę ducha i docenia biesiadną bezpretensjonalność, to jednak i w tej kwestii może pojawić się pytanie, czy taki sposób życia jest poważny... Emocje te bardzo dobrze oddaje słowo „Pepik”, którego Polacy „tradycyjnie” używają w odniesieniu do swych sąsiadów zza sudeckich grzbietów. Nie jest ono obraźliwe („Pepik” to po czesku „Józek”), nie ma w nim agresji czy niechęci, z pewnością natomiast jest weń wpisane oraz podkreślone fonetyczną atrakcyjnością pewne poczucie wyższości i ów deficyt powagi. To właśnie wspomniane konotacje, w połączeniu z pewnymi atrybutami Republiki Czeskiej i jej mieszkańców, w dużej mierze wydają się odpowiadać za coś, co można określić mianem polskiej „mody na Czechy” (Dębicki, 2013, ss. 143-169), która w czerwcu 2012 roku ujawniła się także na wrocławskiej Starówce.

ZAKOŃCZENIE

Wspomniana na wstępie nieznamość Polski przez Czechów oraz fakt, że w okresie bezpośrednio poprzedzającym mistrzostwa w przestrzeni publicznej nad Weltawą nie unikano antypolskich tonów, z pewnością spotęgowały rezerwę Czechów w stosunku do Rzeczypospolitej i jej mieszkańców, co w trakcie Euro skutkowało stwierdzeniami, że południowi sąsiedzi RP przeżyli nad Odrą swoisty szok kulturowy. W efekcie, czeskie media – wychwalając organizację wrocławskiej imprezy i towarzyszący jej klimat społeczny – deklarowały, że czas skończyć z pogardą wobec Polaków (co wpisuje się w przywołane na wstępie życzenie ukraińskiego poety i pisarza Serhija Żadana). W związku z powyższym warto zwrócić uwagę na to, jak bardzo sceptycznie nastawiony do Polski musiał być przed

• • • • •

⁷ Obserwacja własna autora.

Euro przeciętny Czech, skoro w okółoturniejowej dyskusji pojawiał się „szok kulturowy” oraz „pogarda”, z którą trzeba skończyć. Można założyć, że emocje te, w większości przypadków z pewnością przez lata nieweryfikowane, były głęboko zakorzenione w czeskiej świadomości, stąd zasadne wydaje się pytanie o możliwość zmiany. Alicja Leix, znawczyni społecznej płaszczyzny stosunków polsko-czeskich, w jednym ze swych artykułów potwierdzała, że w trakcie turnieju i po jego zakończeniu czeskie media opublikowały wiele tekstów ponownie odkrywających od dawna pomijanego sąsiada (Leix, 2013, s. 214). Jako współautorka innego tekstu eksponowała jednak także nowsze doświadczenia (Petrjánošová & Leix 2013, ss. 672, 677), które powinny skłaniać do ostrożności, gdy chodzi o diagnozę bieżącego stanu rzeczy, w czym zresztą nie była odosobniona.

Można przypuszczać, że podczas Euro 2012 polscy kibice raczej w niewielkim stopniu zdawali sobie sprawę z powyższych faktów, co oznacza, iż zasygnalizowana w artykule popnacjonalistyczna ekumena miała wśród Polaków solidny grunt jeszcze przed turniejem. Wydaje się zresztą – choć jest to już teza nie do zweryfikowania – że nawet gdyby wiedza ta była im wówczas dostępna, ich nastawienie wobec Czechów nie byłoby gorsze. Głosem w tej materii mogą być zawirowania na czeskim rynku wokół polskiej żywności, a także sugestie, że alkohol, który zabił w Czechach kilkadziesiąt osób, pochodził z Polski (wydarzenia z lat 2012–2013), wszak okoliczności te – jak pokazują wyniki sondażu CBOS zrealizowanego na początku 2014 roku – nie zmieniły bardzo pozytywnego stosunku Polaków do swych południowych sąsiadów („Stosunek...”, 2014, s. 6).

Jeśli chodzi o samych polskich fanów, w analizach medialnych pojawiły się głosy, że okazali się oni „euroludem”, który inaczej, tzn. ludycznie, patrzy na imprezę sportową (Janicki, 2012), co z pewnością w dużej mierze było reakcją na wrocławską ekumenę, w szczególności przed i po przegranym przez Polaków meczu z Czechami. W związku z tym zasadne wydaje się przypuszczenie, że dużą rolę odegrali tu kibice „tradycyjni” („etnokibice”), bojkotując polsko-ukraińską imprezę. Jak wszakże pisał jeszcze przed mistrzostwami P. Majewski,

„Euro 2012 jest według nich wydarzeniem, podczas którego zatriumfują obce i wrogie »etnokibicom« style życia oraz narracje tożsamościowe. [...] Większość »etnokibiców« – w przeciwieństwie do pogardzanych przez nich »pikników« – nie chce czy nie potrafi utożsamiać się z reprezentacją Polski w piłce nożnej (i każdej innej dyscyplinie). Mecze »narodowej« drużyny są dla nich festiwalem obciachu, pozbawionym głębszego znaczenia »eventem«, który przyciąga jedynie osoby »bez właściwości«. Wydarzeniem skierowanym do łowców ulotnych wrażeń i konsumentów tanich atrakcji, a nie do prawdziwych »wyznawców« określonego stylu życia i wizji świata czy sposobów manifestowania swojego przywiązania do narodu” (Majewski, 2012, ss. 33–35).

Rozważając zatem kwestię euforycznych niekiedy reakcji medialnych wokół „polsko-czeskiej miłości” oraz tezę o rzekomym „odkryciu” Polski przez Czechów, warto mieć na względzie również i ten fakt, że Euro 2012 było wydarzeniem wyjątkowym, przyciągającym specyficznego typu uczestników, w konsekwencji czego w miastach-gospodarzach doszło do wytworzenia szczególnej atmosfery oraz do „zawieszenia” życia w jego codziennych kształtach. Uwagi te nie unieważniają zasadności przypuszczenia, że stosunek Czechów wobec swych północnych sąsiadów rzeczywiście może się poprawić, lecz każą je widzieć w szerszej perspektywie, zgodnie z którą Euro 2012 winno być ujmowane jako coś niepowtarzalnego. Zmieniając bowiem na koniec nieco poetykę wywodu, można stwierdzić, że nawet gdyby w Czechach, pod wpływem wrocławskich doświadczeń, wytworzył się obraz Polaków jako ludzi otwartych, kochających zabawę niezależnie od wy-

niku sportowego, wolnych od szowinizmu etc. – „etnokibice” mogliby pierwsi bez trudu zaświadczyc, że to tylko kolejny, tym razem pozytywny, stereotyp.

W podobnym stylu wypada zaznaczyć, że chociaż wspomniani powyżej okazalni fani biało-czerwonych wolni byli w swych postawach od nacjonalizmu, to jednak – przewrotnie rzecz ujmując – za sprawą swej kosmopolitycznej zabawy potwierdzili, jakie znaczenie ma dla nich odrębność narodowa, a więc i naród jako taki. Niezależnie bowiem od sposobu, w jaki można objaśniać sympatię Polaków do swych sąsiadów z południa, trudno uniknąć wrażenia, że we Wrocławiu Czesi okazali się być atrakcyjnymi kompanami również (a może: właśnie) dlatego, że byli Czechami...

BIBLIOGRAFIA

- Antonowicz, D., & Wrzesiński, Ł. (2009). Kibice jako wspólnota niewidzialnej religii. *Studia Socjologiczne*, (1), 115–149.
- Bratnie lanie od Czechów. (2012, czerwiec 18). *Gazeta Wyborcza*.
- Burszta, W. J. (2013). *Kotwice pewności: wojny kulturowe z popnacjonalizmem w tle*. Warszawa: Iskry.
- Burszta, W. J., & Czubaj, M. (2012). Miasto – stadion – kultura: globalny przemysł sportowy i lokalne aspiracje. W W. J. Burszta i in., *Stadion – miasto – kultura: Euro 2012 i przemiany kultury polskiej. Euro przed „świętem” – rok 2011* (ss. 7–21). Warszawa: Narodowe Centrum Kultury.
- Cywiński, J. (2012, czerwiec 16-17). Bracia Czesi, ja Was bardzo przepraszam. *Gazeta Wyborcza*.
- Czendlik, Z. (2012, maj 11). Zła akcja wzmocni stereotyp Polaka – fanatycznego katolika. Ze Zbigniewem Czendlikiem rozmawia Marta Gołębiowska. *Gazeta Wyborcza* (dodatek „Wrocław”).
- Dębek, T. (2012, czerwiec 23-24). Czesi dumni mimo porażki. *Gazeta Wroclawska*.
- Dębicki, M. (2013). Moda na Czechy? Obecność kultury czeskiej w wybranych obszarach polskiej sfery publicznej początku XXI wieku. W M. Dębicki & J. Makaro (Red.), *Sąsiedztwa III RP – Czechy: zagadnienia społeczne* (ss. 143–169). Wrocław: GAJT Wydawnictwo 1991 s.c.
- Dolińska, K., & Makaro, J. (2013). *O wielokulturowości monokulturowego Wrocławia*. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Harłukowicz, J. (2012, czerwiec 16-17). Polska–Czechy: mecz podwyższonej staranności. *Gazeta Wyborcza* (dodatek „Wrocław”).
- Janicki, M. (2012, czerwiec 27-lipiec 3). Święto euroludu. *Polityka*.
- Jerofiejew, W. (2012, czerwiec 15). Polacy, nieładnie się zachowaliście, Z Wiktorem Jerofiejewem rozmawia Marcin Wojciechowski. *Gazeta Wyborcza*.
- Kamykowski, S. (2013). Wątek polsko-czeski a sprawa kibiców piłkarskich w kontekście UEFA Euro 2012. W M. Dębicki & J. Makaro (Red.), *Sąsiedztwa III RP – Czechy: zagadnienia społeczne* (ss. 216–239). Wrocław: GAJT Wydawnictwo 1991 s.c.
- Karas, M. (2012, czerwiec 14). To tylko sport, przyjaźń przetrwa. Z Miroslavem Karasem rozmawia Marta Gołębiowska. *Gazeta Wyborcza* (dodatek „Wrocław”).
- Kłóskowska, A. (2001). Stereotypy a rzeczywistość narodowej identyfikacji i przyswojenia kultury. W M. Kofta & A. Jasińska-Kania (Red.), *Stereotypy i uprzedzenia: uwarunkowania psychologiczne i kulturowe* (ss. 83–107). Warszawa: Wyd. Naukowe „Scholar”.

- Leix, A. (2013). "I was expecting her to be a fanatic Catholic, but she was not". How International Exchange Programmes Reduce Prejudice. *The New Educational Review*, 31(1), 205–216.
- Maciejewska, B. (2012, czerwiec 15). Jeśli wam się Wrocław spodobał, opowiedzcie rodakom. *Gazeta Wyborcza* (dodatek „Wrocław”).
- Majewski, P. (2012). EURO 2012 i dyskursy tożsamościowe. W W. J. Burszta i in., *Stadion – miasto – kultura: Euro 2012 i przemiany kultury polskiej. Euro przed „świętem” – rok 2011* (ss. 22–65). Warszawa: Narodowe Centrum Kultury.
- Mazan, L. (z Hrabica, Z.) (2007). *Polska Praga czyli dlaczego Matejko lubił knedle*. Kraków: Oficyna Wydawnicza Anabasis.
- MIKAR. (2012, maj 31). Przygody Czechów we Wrocławiu. *Gazeta Wyborcza* (dodatek „Wrocław”).
- Petrjánošová, M., & Leix, A. (2013). Languages of borderlands, borders of languages: native and foreign language use in intergroup contact between Czechs and their neighbours. *Human Affairs. Postdisciplinary Humanities & Social Sciences Quarterly*, (4), 658–679.
- Stosunek Polaków do innych narodów. (2012). (M. Omyła-Rudzka, Oprac.). *Komunikat CBOS*, (22).
- Stosunek Polaków do innych narodów. (2014). (M. Omyła-Rudzka, Oprac.). *Komunikat CBOS*, (20).
- Szałkowski, A. (2012, styczeń 16). Czesi boją się zadym i nie przyjadą na Euro? *Gazeta Wrocławska*.
- Vránková, K. (2012, maj 7). Polské bardzo dobré. Proč Češi tak rádi kupují nekvalitní polské jídlo. *Respekt*.
- Z tej grupy trzeba awansować. (2011, grudzień 3-4). *Gazeta Wyborcza/Wrocław* (jedna z opinii wyrażonych na temat losowania grup w ramach Euro 2012).
- Żadan, S. (2012). Ludzie, którzy grają w piłkę. Przedmowa. W M. Sznajderman & S. Żadan (Red.), *Dryblując przez granicę: polsko-ukraińskie Euro 2012* (ss. 5–13). Wołowiec: Czarne.
- Żuchowicz, M. (2011, grudzień 6). Zidane, szto ty zdiełał nam! *Gazeta Wyborcza* (dodatek „Wrocław”).